

STRĄZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRĄZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.
P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄZ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1 Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczynski, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens, P. d. C. France

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeratę, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy siać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (regirowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty lub denominacji. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wierze w wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem odświeżali wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte. wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia . . . iżby nie były między wami rozewrania, ale abyście byli spójni i jednaki umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10

Myślącym Pod Rozwagę

"Miłość Jest Długo Cierpliwa"

Apostoł wykazawszy, że bez miłości próżni i bezwartościowymi byłiby takie rzeczy jak języki, wymowa, znajomość prorocztw i tajemnic, umiejętności, wiara, rozdanie majątki ubogim, a nawet śmierć męczeńska, przystąpił następnie do określenia różnych części miłości, czyli sposobów przejawiania się jej na zewnątrz. Badajmy ten opis uważnie i często i mierzymy nim samych siebie, jeżeli chcemy mieć odpowiednie zrozumienie owej przez Apostoła tak nazwanej "zaczniejszej drogi" i jeżeli chcemy nią chodzić.

"Miłość jest długo cierpliwa". Pierwszym a więc bardzo ważnym elementem chrześcijańskiej miłości jest cierpliwość; albowiem taką jest miłość Boża. Bóg jest długo cierpliwym wobec nas i wobec wszystkich słabych i ułomnych ludzi. Potrzebnym więc jest abyśmy ćwiczyli się w tej najpierwszej a więc i najważniejszej części miłości, którą jest cierpliwość.

Żyjemy w warunkach niedoskonałych i grzesznych, i na każdym kroku spotykamy różne niedokładności, niesprawiedliwości, dziwactwa i wady, które cierpliwość naszą wystawiają często na poważną próbę. Jednakowoż zrozumienie Boskiego planu — że rzeczy te są dozwolone tylko do czasu dla pewnej wielkiej i trwałej lekcji, że Bóg naznaczył: "czasy ochłody i naprawienia wszystkich rzeczy", w których przez napróżd przejrane, wybrane i uwielbione nasienie Abrahamowe zleje błogosławieństwo doskonałości i wiecznego żywota na wszystkie rodzaje ziemi — powinno być dla nas wielką pomocą do uczenia się cierpliwości.

Cierpliwymi trzeba nam być wobec świata, którego ducha i drogę wyrzekliśmy się gdy wstąpiliśmy na wąską drogę

ofiary i zaparcia samych siebie. Mamy zapowiedziane że na świecie przechodzić będziemy różne uciski i zawody, zniechęci i krzywdy, prześladowania i złorzeczenia, lecz mamy to znosić w cierpliwości bez odziorzeczenia i zemsty, tak jak znośli nasz Pan i przez to odniósł chwalebne zwycięstwo. Tylko przez znoszenie różnych niezasłużonych przykrości od świata, przez cierpienie dla sprawiedliwości, dziecko Boże może wyrobić w sobie stateczny, sympatyczny i miły Bogu charakter, tak konieczny potrzebny tym, którzy w przyszłym wieku mają być przewodem błogosławieństwa dla świata.

Cierpliwość potrzebna nam jest w domu, w rodzinie, wobec różnych wad i słabości tych co znajdują się pod naszą opieką, lub w których zespole żyć nam trzeba. Będąc w bliższej społeczności z tymi co koło rodzinne stanowią, znamy jedni drugich wady i dziwactwa, które często drażnią i gniewają nas. Chociaż w okolicznościach takich oburzenie niekiedy jest stosowne i potrzebne, to jednak w większości wypadkach najlepszą i najskuteczniejszą rzeczą tak dla nas jak i dla całego koła rodzinnego jest cierpliwość i łagodność.

Wiele cierpliwości — bodaj czy nie najwięcej — potrzeba nam też "w świętych obcowaniach", czyli w naszej społeczności z braćmi. Mamy kłaść życie za braci, a niekiedy czynić to musimy przez cierpliwe znoszenie ich nieumiejętności, wad, złych posądzeń wobec nas itp., wtedy gdy staramy się służyć im i czynić dobrze na ile nas stać. W tem wszystkim jednak "cierpliwość niech ma doskonały uczynek, żebyście byli doskonali i zupełni, którymby na niczem nie schodziło". — Jak. 1:4.

-: STRAŻ :-

VOL. XVIII.

SIERPIEŃ (AUGUST), 1940

NO. 8

“Dam Cię za Przymierze”

M PROROCTWIE Izajasza czytamy: “Tak mówi Pan, Odkupiciel Izraelski, Święty jego, do tego, którym każdy gardzi, a którym się brzydzą narody, do służki panujących: Królowie widząc cię powstaną, a książęta kłaniać ci się będą dla Pana, który jest wierny, dla Świętego Izraelskiego, który cię obrał. Tak mówi Pan: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia poratuję cię; nadto strzedz cię będę i dam cię za przymierze ludowi, abyś utwierdził ziemię, a podał w osiadłość dziedzictwa spustoszone; abyś mówił więźniom: Wynijdźcie, a tym co są w ciemnościach: Okażcie się. Podłe dróg paść się będą a po wszystkich miejscach wysokich będą pastwiska ich.” — Izaj. 49:7-9.

Już często stosowaliśmy to Pismo do naszego Pana, Głowy i do Kościoła, Jego ciała. Obecnie zwracamy uwagę szczególnie na tę część, która mówi: “Nadto strzedz cię będę i dam cię za przymierze ludowi; abyś utwierdził ziemię” itd. Zauważ że lud i tegoż ziemskie dziedzictwo są tu odróżnione od onego wielkiego Pośrednika przymierza, przez którego ludność ma być błogosławiona. Nasz Pan nie otrzymał jeszcze pogran w dziedzictwo, ani krańców ziemi w posiadłość. Nie zgromadził jeszcze i nie ubłogosławił cielesnego Izraela, i nie uczynił go specjalnym przewodem błogosławieństwa dla ludzkości. Przez dziewiętnaście stuleci On oczekiwał na prawicy Majestatu ażby nieprzyjaciele Jego byli Mu oddani, czyli ażby nadszedł czas aby ujął Swoją wielką moc i panowanie. Początkiem tego panowania będzie związanie szatana; poczem nastąpi błogosławienie i podnoszenie wzdychającego stworzenia. Stopniowo świat będzie przygotowany do wejścia w przymierze i społeczność z Bogiem przy końcu Tysiąclecia.

Czemu ta zwłoka? Czemu Pan nie rozpoczął tego dzieła natychmiast gdy wstąpił na wysokość? Odpowiedzią Pisma świętego jest że zgodnie z Boskim planem, Pan czekał za członkami Swego ciała, którzy mieli uczestniczyć z Nim w ofierze, w cierpieniach, w czasie obecnym, aby mogli też uczestniczyć

z Nim, jako “Jego członkowie”, w chwalebnym dziele, do którego On został przeznaczony, jako duchowe nasienie Abrahamowe (Gal. 3:29.) Z tego punktu zapatrywania wszyscy wierni i poświęceni Bogu w wieku Ewangelii byli sługami nowego przymierza dla świata — służąc temuż nowemu przymierzemu tem że przygotowywali samych siebie i współczłonków do przyszłego dzieła w chwale, kosztem zaparcia samych siebie pod względem rzeczy niebieskich i obecnego życia.

Zauważmy jak św. Paweł stosuje te teksty do Kościoła. On cytuje ten ustęp jako stosujący się do ciała Chrystusowego, mówiąc: “Przetoż pomagając

Mu napominamy was abyście naderemno łaski Bożej nie przyjmowali. Bo mówi Bóg: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię (w pogafiguralnym dniu pojednania), a w dzień zbawienia poratowałem cię; oto teraz czas przyjemny, — (kiedy to my, na podobieństwo naszego Pana, możemy ofiarować ziemskie prawa i restytucyjne przywileje, aby przez to osiągnąć duchowe błogosławieństwo, czyli wysokie powołanie w Chrystusie Jezusa), oto teraz dzień zbawienia — onego wielkiego zbawienia do Boskiej natury. — 2 Kor. 6:1, 2.

Czytając ponownie proroctwo, z którego wzięte są teksty zacytowane na wstępie niniejszego artykułu, stwierdzamy że niema żadnej podstawy do wątplenia iż cały

Chrystus, Głowa i ciało dany był za przymierze ludowi, czyli światu, aby sprowadzić czasy naprawienia wszystkich rzeczy, co był Bóg przepowiedział przez usta wszystkich świętych proroków od wieków. — Dzie. 3:19—21.

Widzimy też, w łączności z tem, jak właściwem było to że o Swoich cierpieniach i śmierci Jezus wyrażał się jako o kielichu i zaprosił Swoich wiernych aby w tymże kielichu uczestniczyli z Nim, co przedstawiało nie tylko Jego krew przelaną za nas, ale i “krew nowego testamentu (przymierza), przelaną za wielu”, w której mamy przywilej uczestniczyć. Ci co widzą i oceniają ten przywilej, radują się że zostali poczytani za godnych społeczności, czyli uczestnicze-

“Na strazy swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, co bym miał odpowiadać tym, którzy mi przeczą”. — Abakuk 2:1.

Vol. XVIII Sierpień, 1940 No. 8

SPIS RZECZY:

Najzacniejsza droga	130
“Dam Cię za przymierze”	131
Bój z pokusami	133
Gorliwość naszego Pana	135
Pierwsza pokusa—ciało	136
Druga pokusa—świat	137
Trzecia pokusa—djabł	139
Powołanie do wyższej służby	140
Odpowiedzi brata Russell'a	143
Echo z konwencji	143
List z Polski	144

nia z Chrystusem w Jego cierpieniach i ofierze, aby także mogli uczestniczyć z Nim w Jego przyszłym dziele i chwale. Krew nowego przymierza oznacza "lepsze ofiary", przez które upodobało się Bogu zarządzić powrót całego świata ponownie do społeczności z Sobą.

Usługiwanie w pojednaniu

"A tak jeżeli kto jest w Chrystusie, nowem jest stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały. (Tacy są już ponownie w harmonii, czyli w społeczności z Bogiem przez przymierze). A to wszystko z Boga jest, który nas pojednał z Samym Sobą przez Jezusa Chrystusa (doprowadził nas do społeczności przez przymierze); i dał nam usługiwanie tegoż pojednania, ponieważ Bóg był w Chrystusie, świat z Samym Sobą jednając, nie poczytując im upadków; i położył w nas to słowo pojednania: Przetóż na miejscu Chrystusowem (jako przedstawiciele Chrystusa) poselstwo sprawujemy, jakoby was Bóg upominał przez nas, prosimy na miejscu Chrystusowem, jednajcie się z Bogiem; albowiem On (Bóg) Tego, (Jezusa), który grzechu nie zaznał, za nas grzechem (ofiara za grzech) uczynił, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą (abyśmy dostąpili usprawiedliwienia przed Bogiem) w Nim". — 2 Kor. 5:17—21.

Uważny badacz zauważy w powyższych tekstach cztery wyraźnie odmienne części: Bóg, Pan nasz Jezus Chrystus, Kościół i świat. Bóg i świat są w dysharmonii. Boski wyrok potępienia przeszedł na cały rodzaj ludzki, decydując że wszyscy wypadli z łaski Bożej — że są niedoskonali, niezdolni zachować Boskich wymagań, a zatem pod potępieniem śmierci. W słusznym czasie Bóg posłał Syna Swego w celu pojednania świata. Jezus wcale nie próbował tego dokonać, a raczej ograniczył Swoje starania tylko do narodu żydowskiego i z pomiędzy tego narodu wybierał "zgubione owce", t.j. ile Ojciec pociągnął do Niego.

Dokonawszy Swej okupowej ofiary, Jezus wstał na wysokość i zasługę tejże ofiary zastosował nie za świat lecz za tych, którzy uwierzą wń i staną się Jego naśladowcami przez poświęcenie. Apostoł Paweł był jednym z takich, jak to starał się wykazać innym a także i nam należącym obecnie do tej samej klasy. Wynikiem zastosowania zasług naszego Pana za nas było nasze następne wejście do harmonii z Bogiem i uczestniczenie w pojednaniu, nie uczynionem przez naszego Pana ale w pewnej mierze powierzonym nam "Jego członkom". Apostoł mówi, jak to powyżej było zacytowane: "Bóg pojednał nas z Samym Sobą przez Jezusa Chrystusa i dał nam usługiwanie tegoż pojednania"; nie usługiwanie naszego własnego pojednania, które należy już do przeszłości, ale usługiwanie w tem aby podawać światu do wiadomości tę wielką prawdę, że przez zasługę śmierci Chrystusowej, każdy kto zechce może powrócić do harmonii z Bogiem, może być pojednanym z Nim. Poselstwem naszym jest, że pojednanie to ewentualnie obejmie cały świat, lecz w obecnym czasie zamierzone jest tylko dla tych, którzy mają "uszy ku słuchaniu".

Jako przedstawiciele Boży i członkowie Chrystusa, usługą, czyli służbą naszą na świecie jest aby zaność to poselstwo wszystkim, co mogą je słuchać — aby pobudzać ludzi, zachęcać ich słowem i przykładem by jednali się z Bogiem — aby przyjęli Jego warunki i poddawali się w zupełności pod Jego wolę. Usługa ta w czasie obecnym dokonuje tylko wybrania "domowników wiary", włączając wybrany Kościół, lecz nie na tem ona się skończy. Ci co okażą się wiernymi w obecnym usługiwaniu pojednania, uznani zostaną za godnych uczestniczenia z Panem w Jego chwalebnym dziele w przyszłości. Pojednanie ówczesne będzie odmienne od poselstwa głoszonego obecnie. Obecnie napominamy, zachęcamy, prosimy i kładziemy życie za braci. Słowem i przykładem staramy się zachęcać i pobudzić ich do Pana — aby uczestniczyli w Jego cierpieniach i w naszej usłudze.

W przyszłości usługa nasza będzie inna w zupełności — będzie chwalebna. Zamiast cierpień, ofiar i pogardy od ludzi, przyszłe dzieło pojednania będzie dokonane na poziomie chwały. Nasz Pan i Wódz, uwielbiony, będzie Królem królów i Panem panów. Jego skronini naśladowcy będą przemienieni, mocą pierwszego zmartwychwstania i jako "członkowie" Jego chwalebnego "ciała", będą siedzieć wraz z Nim na stolicy. Pod Nim jako Głową znajdować się będą w urzędzie Proroka, Kapłana, Króla i Pośrednika pomiędzy Bogiem a ludzkością. Ludzie nie będą już więcej proszeni, przeciwnie zakon wyjdzie z Syjonu a Słowo Pańskie z Jeruzalemu (Izaj. 2:3). A "wszelka dusza, któraby nie słuchała tego Proroka, będzie wygładzona z ludu", po otrzymaniu dostatecznej przestrogi i pomocnej dorady. — Dzie. 3:23.

Ta usługa pojednania powierzona Kościołowi teraz i później jest niekiedy nazywana usługą nowego przymierza — usługą przywodzenia Izraela ponownie do społeczności z Bogiem przez przymierze. Królewskie kapłaństwo służy nowemu przymierzemu tem że pod kierownictwem Głowy przyrządza ofiarę swych restytucyjnych praw jako podkapłani. Obowiązki i przywileje królewskiego kapłaństwa są obecnie usługami ofiary, a w przyszłości będzie to służba panowania, podnoszenia i nauczania. "Jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie". — 1 Jan 4:17.

Wiersz 21 z wyżej zacytowanego ustępu z drugiego listu do Koryntjan rozdziału piątego, mówi że nasz Pan stał się ofiarą za grzech za nas, za dom wiary i że było to na to abyśmy stali się sprawiedliwością Bożą w Nim. Inaczej mówiąc: my, Jego członkowie, możemy być przewodami, przez które Jego zasługa będzie zastosowana na usługanie za grzechy świata, pod warunkami Nowego Testamentu, czyli zapisu w Jego krwi. Jest to zgodne z oświadczeniem Apostoła, że Boskie miłosierdzie przez Chrystusa obejmie Izraela przez Kościół. Jako napisano: "Aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpili." Boskie miłosierdzie przez Chrystusa przejdzie przez Kościół do cielesnego Izraela i do każdego co zechce. z wszystkich rodzajów ziemi. Dzięki niech będą Bogu za ten przywilej usługi pojednania udzielony nam! — Rzym. 11:27.

W. T. 1910—6.

Bój z Pokusami

Lekcja z Ewangelii według św. Mateusza 4:1—14.

"Mamy kapłana... skuszonego we wszystkim na podobieństwo nas oprócz grzechu." — Żyd. 4:15.

WRAZ z grzechem przyszło samolubstwo — zaiste, "źródło grzechu wypłynęło z samolubstwa, a które rozwija się przez całe sześć tysięcy minionych lat. Samolubstwo jest głównym motywnym walki nie tylko przeciwko użynności i sprawiedliwości, lecz także przeciwko wszystkiemu co stoi na drodze tej ambicji. Ono spowodowało wszystkie konflikty świata, tak osób pojedynczych jak i całych narodów. Podczas gdy samolubstwo jest złem i tylko złem samo w sobie, to jednak może ono pod Boską opatrnością służyć ku dobremu celowi w kierunku rozwinięcia charakteru. Jak Bóg jest źródłem wszelkich dobrych zasad, sprawiedliwości, miłości i prawdy, tak Szatan jest źródłem, lub wyobrażeniem wszelkich przeciwnych grzesznych zasad: zazdrości, niesprawiedliwości, kłamstwa, bezbożności, samolubstwa we wszelkich ich formach. Prędzej, czy później każda jednostka która ma być uznana za godną łaski Bożej i żywota wiecznego, musi być wprawdzie doświadczoną pod względem tych zasad, musi dowiedzieć, czy jest wierna Bogu i zasadom sprawiedliwości, czy też samolubną i niemoralną.

Ewangelia podaje nam wiadomość o pokusach któreśmi Jezus był doświadczany potem, gdy został namaszczone Duchem Świętym. Bez wątpienia, iż jako dziecko i młodzieniec miewał On także pokusy swego rodzaju, jak to bywa u innych, lecz ponieważ Jezus był doskonałym i miłość była jakoby wychytowaną w całym Jego jestestwie, więc pokusy te były mało znaczące. Może niejednego zadziwi, gdy powiemy, że Jego pokusy były większe, zaprawdę o wiele większe, po otrzymaniu namaszczenia Duchem Świętym. Tak jednak w rzeczywistości było. Co więcej, należy nam jeszcze zapamiętać, iż nasz tekst "Skuszony we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu", nie odnosi się do zwykłych, naturalnych pokus doświadczanych przez naszego Pana przed Jego pomazaniem. Jest tam mowa o próbach, pokusach i bojach jakie Pan nasz podejmował jako Nowe Stworzenie, o doświadczeniach, które uczyniły Go wodzem naszego zbawienia i naszym wzorem. — "Skuszony na podobieństwo nas" (Nowych Stworzeń).

Zawiedziony od ducha, aby był kuszonym

Nigdy nie mamy dobrowolnie wchodzić w pokuszenia. Przeczność, pokora i ostrożność powinny nas od tego chronić. Należyte ocenienie naszej niedoskonałości powinno nas skłaniać do unikania pokus, lub pomijania ich. Gdy jednakowoż, pokus, nadejdą, mamy być odważnymi, wiedząc, iż mocniejszym jest Ten, który jest za nami, aniżeli ci, co są przeciwko nam, i obiecał, że On nas nigdy nie opuści ani zaniecha, że Jego moc będzie skutecz-

na i wystarczająca w słabości naszej, jeżeli tylko wiara w Jego pomoc sobie przyswoimy.

Nie możemy się spodziewać byśmy w zupełności mogli uniknąć pokus, prób, trudności i doświadczeń, ponieważ tylko w ten sposób możemy udoskonalić nasz charakter. Tylko ten, co przechodził doświadczenia może kiedyś być ogłoszonym za zwycięzcę. Grzech i Błąd jest dookoła nas, i jest nasuwany nam nie tylko przez świat i Szatana, ale także i przez własne nasze ciało. Gdybyśmy wcale nie przechodzili prób, pokus, ani trudności, z pewnością nigdy byśmy nie zostali zwycięzcami, ani nie otrzymali korony żywota i spłodzictwa z naszym Panem, Głową i Wodzem zwycięzców. My nie przeoczymy prośby zawartej w modlitwie Pańskiej "Nie wódz nas na pokuszenie". Z powodów powyżej przytoczonych, jesteśmy raczej skłonni uznać tłumaczenie tych wyrazów tak, jak one są oddane w dosłownym tłumaczeniu przez (Emphatic Diaglott). "Nie opuszczaj nas w pokuszeniu, ale wybaw nas od onego złego". Nasz Pan wyraźnie oświadczył iż "nie może być, aby zgorszenia (pokusy) przyjść nie miały."

Pan nasz był pobudzony przez Swego Ducha, tj. w umyśle Swoim, by udać się na puszcza a tem samem pośrednio naraził się na pokusy i trudności tam doświadczane. Tak samo rzecz się ma z naśladowcami Pana, jest to właśnie przez ich uświęcony umysł, czyli usposobienie, którego osiągnęli w rezultacie zupełnego poświęcenia się Bogu gdy zostali spłodzeni z Ducha świętego, że oni także wiedzeni są w różne pokuszenia, próby i trudności, podobne do tych jakich doświadczał nasz Pan.

Kuszony przez czterdzieści dni.

Ewangelista Mateusz mówi, iż Pan nasz doświadczał pokus przy końcu owych czterdziestu dni Jego pobytu na puszczy, lecz Marek i Łukasz odnosząc się do tych samych czterdziestu dni mówią, że był On kuszonym przez cały ten okres. Obie myśli są niezawodnie właściwymi: Jezus był kuszonym przez czterdzieści dni, czyli próbowanym, doświadczanym odnośnie Jego własnego umysłu, Jego usposobienia, by czynić wolę Ojca, podczas gdy Mateusz podaje Jego szczególny konflikt z Szatanem (Dyabolus), który przechodził przy końcu owych czterdziestu dni. Chcemy tu zaznaczyć, iż słowo "Dyabolus" jest w greckim tekście używane zawsze w liczbie pojedynczej, i wi docznie odnosi się do Szatana księcia demonów.

Błędy wprowadzone przez wielu utrudniają właściwe zrozumienie kuszenia naszego Pana. Niektórzy, co głoszą że Jezus był istotą duchowną, że tylko przybrał na siebie ludzkie ciało, by przez pewien czas udawać człowieka, nie mogą mieć właściwego pojęcia Jego pokus prędzej, aż odrzuca od siebie tę błędną koncepcję, a przyjmą oświadczenie Pisma świętego, iż "Ten, który był góbatym, stał się dla nas ubogim," — że "stał się ciałem," — że On w rzeczy-

wistości był "Człowiekiem Chrystusem Jezusem" i przestał być duchowną istotą, dobrowolnie opuścił chwałę, cześć i przywileje duchownej istoty, a stał się poddanym wszystkim ograniczeniom doskonałego człowieka, podobnym ojcu Adamowi w jego doskonałym stanie, przed grzechem i ściągnięciem na siebie wyroku śmierci.

"W sprawach Ojca Mego".

Niektóre rzeczy rozumiał nasz Pan dość wyraźnie, lecz inne nie były Mu objawione od Ojca. Już jako dwunastoletniego chłopca znajdujemy zrozumiewającego, iż przyszedł na świat ze szczególną misją i że musi się zajmować sprawami Swego Ojca. "Sprawy któreś mi powierzył, abym je uczynił". Jezus nie mógł w zupełności zająć się temi sprawami prędej, aż w trzydziestym roku życia, Pan nasz czekał cierpliwie tego czasu, ukrył Swoją tożsamość i zadowolnił się, że był uznawany za wiernego syna w sferze, w której Go Boska opatrność postawiła. Lecz jak tylko doszedł do odpowiedniego wieku, natychmiast pospieszył zawrzeć przymierze z Bogiem, którego symbolicznym znakiem był Jego chrzest w Jordanie, znaczy, że wówczas uczynił zupełne poświęcenie ze wszystkich Swoich talentów i sił, aż do śmierci. Uczynił to w czasie, zanotowanym w naszej lekcji i wtedy został namaszczone Duchem świętym. On wtedy stanął jakoby na progu Swego wielkiego dzieła, a oceniając jego ważność rozumiał, iż teraz jest właściwy dla Niego czas, by w zupełności poznać Plan Boży, który Mu został powierzony do wykonania, by mógł ten plan skutecznie zgodnie z wolą Bożą; szukał więc zarisza (puszczy), aby w samotności mógł lepiej rozważyć i poznać w jaki sposób ma On ogłosić się Mesjaszem dla Izraela i dla świata.

Godny Baranek Zabity

Symbolicznym sposobem Pan nasz wykazuje, iż nie było dla Niego możliwem poznać zupełności Boskiego Planu prędej, aż wykazał i udowodnił godność stania się dziedzicem wszystkich rzeczy; godność ta została dowiedziona Jego posłuszeństwem aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. W symbolach Objawienia pokazuje On jak ten Plan Boży był przez długi czas jakoby zapieczętowane księgi w ręku i nikt nie znalazł się godnym, ani na niebie ani na ziemi, otworzyć tych ksiąg, (zwoji pergaminów) czyli zrozumieć szczegółów Boskiego programu, aż On (Jezus) jako ów pozafigurálny Baranek Boży, został zabitym, a przez gotowość złożenia ze Siebie ofiary wykazał, iż stał się godnym otrzymać mądrość, chwałę, panowanie i moc. Potem zostały Mu powierzone zwoje, czyli księgi Boskiego Planu z wszystkimi jego szczegółami, aby w czasie właściwym wszystkie te cudowne zarządzenia Planu Bożego, tj. wywyższenie Kościoła do chwały błogosławienia wszystkich rodzaj ziem, mogły być w zupełności uskutecznione. Zob. Obj. roz. 5.

Możemy bezpiecznie przypuścić, iż te czterdzieści dni, nasz Pan spędził na medytacji i modlitwie. Do

podjęcia tego dzieła został On zachęcony przez Swego ducha wierności Ojcu, i przez gorliwość, aby czynić Jego wolę w sposób przez Ojca nakreślony. W badaniu Boskich zarządzeń Jezus nie miał tam Biblii, podręczników, ani żadnych innych ułatwień, lecz natomiast miał On doskonałą pamięć, mógł więc zapamiętać to wszystko co przez ośmnaście lat słuchał gdy bywało odczytywane w synagodze, z Zakonu i proroctw. Możemy bezpiecznie powiedzieć, że Jezus znał całe Pismo święte na pamięć. Znał On je przez dłuższy czas i nie tylko że Sam rozważał nad niem, lecz zasięgał też opinii najbardziej uczonych. Nasz Pan niezawodnie rozumiał, że nie prędej nadejdzie dla Niego czas zupełnego i jasnego wyrozumienia, aż zostanie napełniony Duchem świętym — że Bóg zamierzył, aby Jego objawienie tylko przez oświeconych Duchem św. mogło być zrozumiane. Przeto teraz spodziewał się dojść i niezawodnie przechodził do nowych i jaśniejszych poglądów przedmiotu, który od dzieciństwa starał się poznać, to jest Swej osobistej misji i sposób w jaki powinna być przeprowadzoną jak to w cieniach Zakonu i przystońiętych świadectwach Proroków było przepowiedziane.

"Woli Twej naucz mnie o Boże!"

W wyobraźni naszej możemy widzieć naszego Pana rozmyślającego w jaki sposób miał On się stać Pośrednikiem Nowego Przymierza, pozafigurą Mojżesza, który pośredniczył w Przymierzu Zakonu. W umysłach naszych możemy razem z Nim rozważać wejście Mojżesza na górę, by otrzymane Prawo Zakonu głosił ludowi z zasłoniętem obliczem i jak ta sprawa przedstawiała nietylko pierwsze przyjście Jezusa ale i wtóre Jego przyjście w chwale. Możemy przypuszczać iż badał On skrupulatnie znaczenie ofiar za grzechy i Ofiary dnia Pojednania, przez które miało się stać przebłaganie za grzechy całego świata.

Oczami umysłu naszego możemy Go widzieć, jak rozwiązuje symboliczne znaczenie typowego roku jubileuszowego, iż jubileusze te przedstawiały błogosławieństwa Tysiąclecia, które ostatecznie staną się udziałem tych wszystkich, którzy zechcą przez Niego zostać ludem Bożym.

Widzimy Go badającego figurę owego pokasania Izraelitów przez jadowite węże na pustyni grzechu, i jak wejrzenie z wiarą ku wężowi miedzianemu sprawiało uleczenie od ukąszenia. Również widzimy Go jak stosuje to do Siebie jako pozafigurę, iż to On miał być poczytany i traktowany jako grzesznik dla korzyści przez grzech ukąszonych.

Możemy Go zaobserwować jak zastanawia się nad proroctwem oświadczeniem Izajasza, odnośnie tego, że miał być jako owca na zabicie wiedziony i mężem boleści świadomym niemocy, i jak lud Izraelski miał Go się wstydić i jakoby ukrywać oblicze swoje przed Nim, zamiast przyjść z pomocą i współdziałać z Nim w dziele, które On przyszedł wykonać; jak Bóg miał na Niego włożyć nieprawości wszystkich nas, aby przez Jego siność (biczowanie) my mogli być uleczeni.

Widzimy Go także badającego proroctwa Danie-la a niektóre z nich były w procesie wypełniania się a więc zrozumiane, zaś inne zapieczętowane przez Boga i niemożliwe do zrozumienia — to jest: czasy i chwile, które Ojciec w Swojej mocy położył, o których ani Syn ani Aniołowie ani nikt inny nie był poinformowanym.

Widzimy Go badającego również owe symboliczne przedstawienie Królestwa Niebieskiego, które przy końcu pewnego okresu historii świata ma być ustanowione, jak ma ono przyjść z mocą i chwałą wielką; jak Mesjasz wprawdzie miał być zabitym, lecz nie dla Swojego przestępstwa lecz (z powodu) przestępstwa ludu; jak miało być zapieczętowane proroctwo, na pomazanie Świętego, Świętych, itd., itd.

Gorliwość naszego Pana.

Badanie to było bezwzględnie przeplatane modlitwą — zdaje się że tak całkowicie zajęty uwagę naszego Pana przez te czterdzieści dni, iż nie myślał On przez ten czas o niczym innym. Możemy wnosić, iż nie jadł On ani spał, ponieważ mamy powiedziane, że po tych czterdziestu dniach, łaknął (był głodnym). Tak zupełnie Jego doskonały umysł był zatopiony w przedmiocie nad którym się zastanawiał, iż cała Jego energia i żywotność były pochłonięte w usiłowaniu poznania woli Ojca, by ją później mógł wykonać. Jesteśmy też gotowi przypuścić, iż Jezus doświadczał licznych pokus, podczas owych czterdziestu dni badania; aczkolwiek był On odosobnionym od grzeszników i wszelkich grzesznych wpływów i ambicji, to jednak musiało to być nielada próbą dla Jego wierności by tłumaczyć Pisma tak, aby dopatrzeć się w nich tych wielkich przykrości i zawodów jakie miał później doświadczać. Było tam dosyć sposobności by przyjmując jakiś inny pogląd na sprawę, aby dla osiągnięcia celu jaki miał przed sobą mógł obrać inną drogę a nie tą, która wskazywała tak wiele cierpień dla tego, który miał być wzgardzonym i pohańbionym od ludu aż do śmierci i to śmierci krzyżowej.

“Badaj, abys się stawił doświadczonym”.

W tem wszystkim zawiera się wielka nauka dla wszystkich naśladowców Jezusa. Jeżeli było rzeczą rozumną i właściwą dla Mistrza, by odejść na ustroenie i badać Plan Boży zanim rozpoczął Swoją publiczną działalność, to o ile więcej naśladowcy Jego powinni uważać sobie za obowiązek jako istoty upadłe z niedoskonałym sądem, szukać kierownictwa Słowa Bożego i Ducha Św., by rozpoznać jaki dział Pan chce im dać w Swojej winnicy, zanim podejmą jakąkolwiek pracę. Gdyby sposób ten był więcej stosowanym to o wiele mniej byłoby szumnych deklaracji czynionych w imieniu Pańskim; mniej by się słyszało o tych przywilejach pracowania dla Pana bez uprzedniego zbadania woli Bożej w tym względzie i programu odnośnie tej pracy.

Starajmy się coraz usilniej stosować do siebie słowa Apostoła pisane do Tymoteusza: “Staraj się, abys się doświadczonym stawił Bogu robotnikiem,

któryby się nie zawstydził i, któryby dobrze rozbrajał Słowo Prawdy”. Dokąd nie rozpoczniemy gorliwie się badać, to tak długo będziemy mieli powód wątpić w naszą zdolność i użyteczność w Pańskiej służbie. Najpierw przychodzi poświęcenie, zupełne, bez zastrzeżeń; następnie, jako pierwszy stopień wypełnienia ślubu poświęcenia przychodzi badanie Boskiej woli, Boskiego Słowa i Planu, a potem dopiero następuje praca w winnicy Pańskiej.

Przystąpił do Niego kusiciel.

Przy końcu owych czterdziestu dni osobistego badania, gdy już Pan nasz doszedł do konkluzji odnośnie programu Bożego nakreślonego w Zakonie i Prorokach, uczuł się znużonym, tak umysłowo jak i cieleśnie; wtenczas zbliżył się do Niego kusiciel, przedstawiciel wszelkiej chytrkości, kłamca od początku. Jako naśladowcy naszego Pana, możemy powiedzieć z własnego doświadczenia iż jest to owego nieprzyjaciela zwykły sposób, przystępowania ze swemi pokusami w chwili największej słabości. Podczas gdy nasz Pan był zajęty badaniem woli Ojcowskiej nie był molestowanym przez kusiciela, lecz jak tylko zbadał Swoją przedmiot i doszedł do konkluzji i gdy Jego siły choć doskonałe lecz przesilone potrzebowały wypoczynku, wtenczas kusiciel przypuścił swe ataki. Pamiętajmy o tem, że podobnie rzecz się ma z nami, którzyśmy naśladowcami Tego, który był skuszonym we wszystkim na podobieństwo nas.

Zdarzyło się nam spotkać wielu z wiernych Pańskich, którzy dziwili się z początku, iż tak mało przechodzili doświadczeń. Takich zawsze zachęcaliśmy, aby ten okres spokoju wykorzystali na badanie Słowa Bożego i na przywdziewanie zupełnej zbroi Bożej, by mogli ostać się, gdy przyjdą ataki a przyjdą one na pewno, tylko nieco później. Widocznie Boska Opatrzność ochrania nas w początkach przed doświadczeniami, dokąd nie otrzymamy dosyć sposobności do osiągnięcia w naszym umyśle pewnej i stanowczej decyzji odnośnie Jego woli, przedstawionej nam w Słowie Bożem. Ktokolwiek zaniedba tego okresu spokoju wykorzystać na wierne i pilne badanie, znajdzie się o tyle słabszym, o tyle podatniejszym do pokonania, gdy przyjdą ataki onego nieprzyjaciela choć nieco później. Należy także zauważyć, iż te szczególniejsze próby i pokusy, których doświadczamy jako naśladowcy Pana, nie przychodzą prędzej, aż dojdziemy do stanu zupełnego poświęcenia się Panu. Ani nie otrzymamy możliwości dojścia do jaśniejszego zrozumienia nauk Słowa Bożego prędzej, aż po takim poświęceniu.

“Jako Anioł Światłości”.

Ponieważ nie jest napisane, przeto nie możemy wiedzieć, czy Szatan pokazał się naszemu Panu osobiście, lub nie. Lecz fakt, iż był On kuszonym we wszystkim jak my (Jego bracia) zdaje się wykazywać iż Szatan nie pokazał się naszemu Panu osobiście, ponieważ i Jego naśladowcom nie pokazuje się tak w ich pokusach. Jednak możemy być pewni, że

jeżeli Szatan osobiście pokazał się naszemu Panu, to wcale nie tak jak pospolicie Szatana malują, z rogami, kopytami i t. p., lecz raczej jako anioła światłości. Gdyby w podobnej formie miał się Szatan komukolwiek będącemu w harmonii z Bogiem, przedstawić, to skutek byłby ten, iż pokusa zostałaby natychmiast rozbrojoną. Możemy więc być pewni, iż podobnej metody Szatan nigdy nie używa.

Apostoł ostrzega, iż ten nieprzyjaciel gdy chce kogo skusić i zwieść przybiera raczej postać anioła światłości — przedstawiciela Prawdy. Uduje on zawsze pomocnika, a nie prześladowcę ludu Bożego. Stara się ich pouczyć jak mogą osiągnąć lepsze powodzenie i szczęście w świecie, ich wąską i twardą drogę będzie się starał zamienić na drogę różową, będzie usiłował stać się ich przyjacielem, doradcą i kierownikiem. Dopiero gdy do pewnego stopnia pójdą za jego podszeptami, gdy znajdą się pod jego wpływem i władzą, wtenczas poznają, iż jest on mężobójcą od początku i w prawdzie nie został. Jako ilustrację jego fałszerstw w teraźniejszym czasie, możemy zauważyć roszczenia Teozofistów, Spirytystów i Christian Scientistów. Wszyscy oni zamierzają podźwignąć ludzkość na wyższy poziom, uwolnić ją od cierpień i trudów, dać jej wyższą mądrość i kierownictwo aniżeli te, któreby ludzie mogli otrzymać z Boskiego Słowa i światła, które przez to słowo świeci z krzyża Chrystusowego.

“Na podobieństwo nas”.

Nie na podobieństwo świata, był nasz Pan kusznym ani na podobieństwo nas gdyśmy byli zwykłymi ludźmi, lecz na podobieństwo pokus tych, którzy stali się Nowemi Stworzeniami w Chrystusie Jezusie przez zupełne poświęcenie ich serc, oparte na usprawiedliwieniu przez Jego krew. Pokusy naszego Pana korespondują tylko z pokusami tej klasy.

Jeżeli jesteśmy w tej klasie, to pokusy nasze są z trzech różnych stron, i są one dobrze przedstawione w owych trzech próbach nasuniętych naszemu Panu przez Djabła. Pierwszą jest ciało, drugą świat, a trzecią on sam nieprzyjaciel. Wszystkie próby naszego Pana, jako Nowego Stworzenia były z tych trzech stron i wszystkie próby Jego naśladowców jako Nowych Stworzeń są podobne. Zastanawiając się nad doświadczeniami naszego Pana starać się będziemy zastosować je do nas samych.

Pierwsza pokusa — ciało.

Zadowolenie samego siebie i potrzeb naturalnych jest do pewnego stopnia właściwem, lecz w tem są pewne granice. Ci, co się poświęcili Bogu, nie mogą starać się by zadławać samych siebie, lub swój apetyt i t. p., sposobami przeciwnymi Boskim rozporządzeniom, bo czyniąc tak, byłoby grzechem. Reguła ta stosowała się tak samo do naszego Pana jak i do wszystkich Jego naśladowców. Po czterdziestodniowym poszczeniu Pan nasz był głodnym. Kusiciel jakoby przyjaciel przypominał Jezusowi, że On jest Synem Bożym, że miał pełne prawo do łask Bożych,

że głód Jego był legalnem domaganiem się natury, że nie było nic grzesznego w odczuwaniu głodu, miał więc prawo i przywilej słusznie zaspokoić Swoją głód. Wszystko to było prawdą. Następną sugiestją było: Ty przecież posiadasz moc — zostałeś namaszczoney Duchem Świętym — możesz więc jeżeli zechcesz, rozkazać tym kamieniom, by stały się chlebem; władzy do uczynienia tego dostarczył Ci Bóg; użyj więc tej władzy teraz, by zaopatrzyć Swoje potrzeby. Cemu masz głód cierpieć? Przyjm moją przyjacielską radę, zauważ moje zainteresowanie się Tobą; gdybym był Twym wrogiem to wołałbym przecież widzieć Cię raczej na śmierć zagłodzonym, lub conajmniej widzieć Cię cierpiącym.

Jak podstępna była ta pokusa! Miała ona w sobie wiele pozorów prawdy, i widocznie zawierała w sobie uprzejmość. Lecz była w tem jedna skaza, którą baczny umysł naszego Pana zaraz spostrzegł, a Jego wierne serce od razu wzgardziło tą radą. Nasz Pan rozumował mniej więcej w ten sposób: Duch Święty ta moc którą obdarzony zostałem przy mojem pomazaniu nie jest przeznaczoną by ją używać na zaspokojenie swych cielesnych potrzeb, jest to spłodzenie z Ducha, jako Nowe Stworzenie w celu, abym jako on przyszedł wielki Arcykapłan mógł teraz złożyć swe życie, mógł ofiarować Samego Siebie, swoje człowieczeństwo na śmierć. Jeżeli bym użył teraz tej świętej mocy, która została mi dana w celu złożenia mego życia w ofierze to użyłbym jej w zupełnie odwrotnym kierunku, t. j. by nasycić, zasilić i wzmocnić swoje ciało, które stawiałem ofiarą na śmierć; czyniąc to postąpiłbym źle, bo to byłoby użycie Boskiej mocy w kierunku przeciwnym od Jego intencji. Bez względu jak bardzo czuję się głodnym tego jednak uczynić nie mogę. Życie moje jest w rękach mego Ojca. Byłem tutaj przez te czterdzieści dni pod kierownictwem Ducha świętego, by rozpoznać i czynić wolę Ojca, nie narażem mego życia na niebezpieczeństwo przez niewierność, lub brak posłuszeństwa, mogę przeto wnosić, iż zajmując się w taki sposób sprawami Ojca mego jestem pewny, że nic nie może zaszkodzić Jego dziecku. Przychodzę więc do przekonania, iż głód ten właściwie nie może mi zaszkodzić. Moja odpowiedź na tę pokusę nieprzyjaciela nie będzie wysłowieniem i zbijaniem jego motywów, bo było by to niegrzecznem i bezpożytecznem. Odpowiedź moja jest: Chleb nie jest jedyńą tylko rzeczą przez którą człowiek żyje; każde słowo Boże jest słowem żywota. Ja karmiłem się tym Niebieskim pożywieniem, więc jestem mocnym w moim duchu w mojej determinacji, by czynić wolę Ojca. Nie będę używał niewłaściwych sposobów do wzmocnienia mego ciała. Ojciec mój jest zdolnym wynagrodzić mi za wszelkie niedogodności jakie mogą mnie spotkać z powodu mojej ku Niemu wierności. Wola Jego niech się we mnie wykona.

Duchowe przywileje nie są dla samolubnego użytku.

W jaki sposób mogą być kuszeni naśladowcy Jezusa na Jego podobieństwo? Oni przecież nie mają mocy zamieniać kamieni na chleb. Nie! Lecz po otrzy-

manii Ducha Świętego jest możliwem otrzymane zdolności używać w sposób nie zgodny z ich poświęceniem, używać dla materialnych korzyści — n. p. na uprawianie handlu Ewangelią, na głoszenie nauk przyjemnych dla cielesnego człowieka i przynoszących oklaski i uznanie świata, oraz bogactwo, zaszczytne stanowisko w społeczeństwie i t. p. Coś podobnego byłoby to sprzedanie naszego pierworodzstwa za miskę soczewicy. Ci, którzy widzą sprawę w jej prawdziwym świetle, którzy znajdują się we właściwym usposobieniu serca, i oceniają Ewangelię należycie, tacy nie będą tego czynić. Sam tylko naturalny pokarm nie zadowolni takich. My nie możemy żyć nie czując nad sobą uśmiechu, łaski i uznania Pana Boga naszego. Bez tego życie, nie byłoby wcale dla nas życiem.

Inną pokusą przychodzącą na niektórych poświęconych Pańskich, w tym względzie zdaje się być nauczanie, które do pewnego stopnia jest przez wielu podtrzymywane, to jest, że mają oni udawać się do Boga z każdym niedomaganiem i bólem, a tym sposobem używać swego przywileju jako pomazani członkowie Ciała Chrystusowego, do leczenia swoich śmiertelnych ciał, które przy ofiarowaniu zostały na śmierć wydane. Czy można uważać to za właściwe? Czy nie byłoby to czemś podobnem do pokusy naszego Pana, by przywileju, sposobności i mocy, które posiadał jako Pomazaniec Pański, użył do zasilenia, wzmocnienia i podtrzymania Swego na śmierć ofiarowanego ciała; Zdaje się, że w tej sprawie zachodzi bliskie podobieństwo i że jest to wysoce niewłaściwem dla kogokolwiek z ludu Bożego, co otrzymał Ducha Świętego i życie swe ofiarował, by prosić o szczególną interwencję Boskiej mocy na jego korzyść, by usiłować w jakikolwiek sposób użyć swego przywileju jako członka Królewskiego Kapłaństwa, na usługi swego ciała.

Przeciwnie, tak dalece na ile się to dotyczy ich śmiertelnych ciał, to mają oni, na równi ze światem, wszelkie prawa i przywileje do pokarmów, odzienia i wszystkiego co Boska opatrność nasunie ich uwadze, a co może posłużyć ku ich zdrowiu i wzmocnieniu, czy nazwiemy to pokarmem, czy lekarstwem, czy jakkolwiek inaczej. Lecz udzielony Duch święty, ów przywilej Królewskiego Kapłaństwa nie może wywołać i żądać ziemskich rzeczy, ponieważ społeczność z naszym Panem nie jest w tym celu, ale raczej, abyśmy pod wpływem tegoż Ducha świętego mogli skuteczniej kłaść życie nasze za braci. Próżnem jest rozumowanie niektórych, że dla tego pragną cielesnego zdrowia, by lepiej mogli skutecznie swą ofiarę Panu. Pismo św. mówi nam, iż posłuszeństwo lepsze jest aniżeli ofiara.

Przyjmujmy więc doczesne, cielesne błogosławieństwa i łaski, jakie Boska opatrność nam zsyła z wdzięcznością niechaj nasz duch świątobliwości, świątobliwy zmysł i intencje używają naszych śmiertelnych ciał tak, by możliwie najlepsze wyniki z naszych talentów, warunków i okoliczności osiągnąć, w Pańskiej służbie. Nie prosimy o ożywienie lub specjalną siłę dla naszych ciał, jak nie czynił tego nasz Pan, lecz przyjmujmy takie łaski jakie Ojciec Nie-

bieski zsyła nam bez żądania. — "Wie Ojciec wasz czego potrzebujecie, pierwiej niżbyście wy Go prosili". "Tęgo wszystkiego (pokarmu, odzienia, zdrowia i t. p.) poganie pilnie szukają". — Mat. 6:8, 32.

Druga pokusa — świat.

Szatan nie starał się dalej argumentować nad tą sprawą; gdyż zauważył że nasz Pan zajął stanowisko niezachwiane, poznał iż dalsze argumenty w tej sprawie byłyby bez pożytku. Tak samo i my mamy obiecanie: "Dajcie odpór diabłu a uciecze od was". — Jak. 4:7.

Aczkolwiek Szatan zaniechał pierwszej pokusy, lecz prędko nasunął drugą podobnie w przyjacielski sposób. W wolnem tłumaczeniu druga ta propozycja była mniej więcej taka: "Ja wzniosę Cię w myśli na dach południowego skrzydła Jerozolimskiej Świątyni, z którego roztacza się widok na dolinę Hinnon (Gehennę,) skok z tej wysokości zwróciłby uwagę na Ciebie wszystkich ludzi, a szczególnie klasy najbardziej religijnych, jeżeli wykonasz to podczas licznego zgromadzenia wiernych w Świątyni. Będzie to cudowny sposób ogłoszenia Twego posłannictwa, a jednocześnie i zmanifestowania tej cudownej Boskiej mocy, która jest w Tobie. Jest nawet i tekst Pisma, który wskazuje iż takim właśnie miał być sposób ogłoszenia Twego posłannictwa, jako Mesjasza, ono brzmi: "Aniołom Swoim przykazał o Tobie aby Cię strzegli . . . na rękach nosić Cię będą, byś śnać nie obraził o kamień nogi Twojej". (Ps. 91:11, 12.) Pismo to niezawodnie wypełni się w tym skoku, którego ja Ci doradzam, i lud zrozumiawszy jego wypełnienie się, zastosuje to Pismo wprost do Ciebie, jako na Mesjasza. Wszyscy staną się Twoimi naśladowcami i dzieło Twoje w jednym dniu się ogromnie rozszerzy".

Sugiestja ta znowu miała pozór przyjacielskiej dorady. Czyżby Szatan rzeczywiście zaczął interesować się misją naszego Pana? Chociaż on wpierv kuśił Pana, lecz może teraz się odmienił, pragnąc szczerze być naszego Pana współpracownikiem i pomocnikiem w Jego misji? Czy nie byłoby to czemś wielkiem pozyskać najpierw onego wielkiego przewnika, który tylu już zwiódł a gdy się nawróci, rozpocząć z nim pracę do spółki? Czy słowa jego nie były mądrymi? Czy nie wywołałoby to ogólnego rozgłosu w całej Palestynie i obudziło lud do uznania mocy Bożej ześrodkowanej w Jezusie?

"Nie będziesz kuśił Pana Boga twego".

Zapewne, że podobnego rodzaju myśli i wiele innych, nasuwały się naszemu Panu łącznie z tą sugiestją Szatana. Lecz badanie jakie Jezus prowadził przez czterdzieści dni a zarazem konkluzja do jakiej doszedł, pomogły Mu do prędkiego zadecydowania, że takiej drogi nie może wcale obrać, bo to by się sprzeciwiało Planu Bożemu, którego zarysy poznał w Zakonie i prorocत्वach. Zrozumiał także, iż podobny czyn jak skoczenie na dół z parapetu Świątyni nie byłby wcale rozsądnym; owszem byłoby to kuszenie

Boga, bo taki postępek byłby przeciwnym naturalnemu prawu grawitacji. Rzecz inna gdyby przy wykonaniu jakiej pracy około Świątyni zdarzył się wypadek, że zleciałby, w takim razie Bóg mógłby udzielić Swej pomocy i ochronić Go od skutku, jaki z tego mógłby wyniknąć, t. j. kalectwo, lub śmierć, dlatego Jezus obrał zupełnie inną drogę służenia Bogu to jest taką, która zupełnie zgadzała się z wolą Bożą; nie przez wzbudzenie w masach ludu podziwu miał być od nich poznany, ale przez wykonanie spraw Tego, który Go posłał; przez danie ilustracji, w leczeniu chorych, ślepych i chromych, onego wielkiego dzieła restytucji, które później, t. j. w wieku Tysiąclecia zostanie przez Niego dokonane. Szatan spostrzegł, że dalsze namowy byłyby bez pożytku, więc zaniechał Go na ile to się tyczy pokusy.

Czy naśladowcy Jezusa mogą doświadczyć podobnych pokus? Odpowiadamy: Tak. Świat patrząc na tych co się przyznają do społeczności z Bogiem i że są dziećmi Bożymi przez otrzymanie Ducha przysposobienia synowskiego, aby udowodnili to, przez okazanie jakiegoś cudu.

"Rodzaj ten (generacja) znamienia szuka" — powiedział nasz Pan, i podobnie rzecz się ma z każdą generacją, z każdym narodem świata. Świat domaga się cudu, lub zewnętrznego ujawnienia świętości i wysokiego powołania. Niektórzy stosując się do tegoż ducha światowego, przyjęli pewnego rodzaju wyróżniającą odzież. Różni zakonnicy i mniszki, kwakrzy (stowarzyszenie przyjaciół) i wielu innych przypisuje sobie cudowną moc którą otrzymali przez włożenie rąk starszych, i tym sposobem imponują światu według jego upodobań. Inni znów roszczą sobie władzę, że przez wymówienie pewnych magicznych słów, mogą chleb i wino zamienić na prawdziwe ciało i krew Chrystusa Pana i ofiarować Go. Nie możemy przypuścić, aby rozumni ludzie rzeczywiście wierzyli, że oni coś podobnego mogą dokonać; ale czynią to jedynie by dostarczyć światu zadziwiającego widowiska. W tym samym celu są używane czerwone, purpurowe, złotem haftowane, białe i czarne szaty, mitry i t. p., które obecnie już nie są tak bardzo poważane.

Świat z zainteresowaniem upatruje znaków cudownego leczenia, podziw budzących magji i t. p., i im więcej ku tym rzeczom lud Pana się zbliży, tem większego wpływu może się w świecie spodziewać. Pod tym względem kościół rzymski jest przewodnikiem. Posiada on znaczny zapas relikwji świętych, różne sukienki, kości i t. p., do których jest rozbudzana cześć w umysłach ludzi wszystkich klas, z wyjątkiem ludzi myślących. Wiele cudownych rzeczy próbują czynić Mormoni, Spirytyści, Christian Science, cudowni lekarze i tym podobni i jest to ogólną tendencją u wszystkich denominacji, by przy pomocy podobnych rzeczy wzbudzić i skierować na siebie uwagę publiczności.

Jan nasz Pan unikał wszystkiego co mogłoby spowodować dla ludzi widowisko, tak czynić mają i Jego naśladowcy. Pan nasz wprawdzie dokonał kilka cudownych uleczeń, lecz powinniśmy zauważyć, iż liczba tych uleczeń w porównaniu do całych rzesz

narodu z jakimi się Jezus stykał, była stosunkowo mała. Powinniśmy także pamiętać, iż były to przepowiedziane znamiona, po których On miał być rozpoznany, oraz że miały one figurować przyszłe chwalebne dzieło restytucji, które w czasie właściwym t. j. w wieku Tysiąclecia zostanie dokonane. Prawdą też jest, iż w pierwotnym Kościele były cudowne dary języków, lecz jak to z oświadczenia Apostoła widzimy, były one przeznaczone tylko do utwierdzenia Kościoła, dokąd łaska Boża i cnota nie rozwinęły się więcej w sercach ludu Bożego, po czem owoce Ducha zajęły miejsce darów Ducha.

Lud Boży powinien mieć się na baczności, by w ogłaszaniu Ewangelii nie używać niewłaściwej metody. Służba Boża przedstawicieli Bożych jest rozumną służbą, a ci, co we właściwy sposób naśladowają stóp Jezusa będą posiadali "ducha zdrowego umysłu". — 2 Tym. 1:7.

Złe stosowanie Pisma.

Zauważmy w łączności z tą pokusą naszego Pana, iż Szatan na podtrzymanie swego argumentu zacytował tekst z Biblii, lecz Jezus dał odpór tej pokusie nie tylko rozumem i logicznym argumentem, lecz także i tekstem Pisma świętego. Nauka jaka z tego wynika jest, że niedość jest posiadać Biblię i czytać ją ale potrzebujemy kierownictwa Ducha świętego, ducha zdrowego umysłu, w stosowaniu Słowa Bożego do różnych spraw życia. Nasz Pan nie rozprawiał z Szatanem, czy Jego Ojciec by mógł, lub nie mógł, posłać Aniołów dla ochrony Go od wypadku, lub nieszczęścia, lecz rozumował właściwie i zgodnie ze Słowem Bożem, iż było by złem z Jego strony kusić, czyli doświadczać Boga — próbować Boską zdolność. Zamiast tego, lub wywoływania podziwu w masach ludu, powinniśmy raczej z wielką ostrożnością badać Boski Plan, by poznać sposoby, jak sprawować naszą służbę, rozumnie nakreśloną nam przez Boską Opatrzność i naśladować je choćby nawet głoszenie Prawdy rozumnymi sposobami miało się dziać kosztem śmiertelnych ciał naszych.

W świetle rozwijającego się Planu Bożego możemy widzieć, iż obecnie żyjący członkowie Kościoła, stanowią "nogi" Ciała Chrystusowego to jest ostatnie członki. Widzimy również, że w zacytowanym przez Szatana prorocztwie mieści się przepowiednia odnosząca się do poważnych trudności i doświadczeń jakie w obecnym czasie członkowie "nóg" doświadcniają, w tej "godzinie pokuszenia, która przyjdzie na wszystkie świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi". — Obj. 3:10.

Możemy zauważyć, iż w obecnym czasie kamienie obrażenia są dozwolone dla wypróbowania naszej wiary, posłuszeństwa i wierności, a ktokolwiek posiada odpowiedni charakter, zostaje od Pana wzmocnionym do osiągnięcia zwycięstwa tak, że te kamienie obrażenia staną się takiemu kamieniami (stopniami) podwyższenia do większych błogosławieństw i cnót. Odnosne naszego czasu mamy powiedziane: "Któż się ostać może?" (Obj. 6:17) Odpowiedź jest: iż tylko wierni w Chrystusie, tylko prawdziwi członkowie

Ciała Chrystusowego ostoją się w tym dniu pokuszenia (próby) ponieważ Pan rozkaże Swym posłańcom (aniołom), czyli Swoje poselstwo dla pożytku wiernych, by w mocy tegoż poselstwa mogli ich ochronić jakoby na rękach nosić, by nie obrazili się w tym trudnym czasie. Nic nie będzie mogło obrazić lub znieść prawdziwie ofiarowanych i wiernych. — Mat. 24:24.

Trzecia pokusa — Djabeł.

Wszystkie te pokusy były od diabła lecz z różnych stron. Trzecia zaś była własną pokusą Szatana w szczególniejszym znaczeniu, czyli stopniu w tem, iż była ona względem onej chytrej i podstępnej drogi, którą on sam zdaje się obrał i chodził, co było jawne w jego działalności jako nieprzyjaciela Boga i sprawiedliwości.

W pokusie tej, Pan nasz został przeniesiony, nie cieleśnie, lecz w duchu. Jezus wzniósł się myślami Swemi "na wysoką górę", t. j. do wielce wywyższonego królestwa. Cieleśnie znajdował się On przez cały ten czas na puszczy blisko Jerozolimy; w rzeczywistości nigdzie na ziemi nie ma góry tak wysokiej, by z tej wyżyny można było widzieć wszystkie królestwa świata, jedynie jest to możliwem widzieć oczami myśli. Ową bardzo wysoką górą, czyli królestwem ponad wszystkie inne ziemskie królestwa, było panowanie Szatana nad światem. Przez długi już czas był on księciem tego świata, którym stał się przez uzurpatorstwo i jest teraz skutecznym (czynnym) w sercach synów niedowiarstwa i oślepią zmysły tych, którzy nie wierzą Ewangelii (2 Kor. 4:4). Nie znaczy to iż Szatana jest znany jako władca i uznawanym za takiego, ani też, iż Bóg dał mu panowanie! Wcale nie, lecz przez zwiedzenie pierwszych rodziców objął on kontrolę nad ich umysłami. Jest on tym wielkim zwodzicielem, o którym czytamy, iż w Tysiącleciu zostanie związanym przez Chrystusa Jezusa Pana naszego, aby nie zwodził więcej narodów. — Obj. 20:3.

W pokusie tej Szatan udawał, iż sympatyzuje z pracą naszego Pana i jakoby mówił: "Ja widzę, że Ty biedzisz się z myślą podjęcia tak wielkiego dzieła jakie masz przed Sobą, bo do pewnego stopnia rozumiewasz wielkie trudności jakie w tej pracy spotkasz — tę niemożliwość zaprowadzenia ładu z obecnego zamięszania. Widzisz jak ludzkość jest pogrążoną w grzechu, ciemnocie i przesadach, lubując się w wojnach, rozpuszcie i obłudzie. Ty pragniesz ich podźwignąć, i ustanowić państwo sprawiedliwości, w którym wszyscy ludzie byliby błogosławieni i doprowadzeni do posłuszeństwa Bogu i życia w pokoju, zadowoleniu i szczęściu. Ja sympatyzuję z Tobą w tej sprawie. Ja także boleję nad nędznym stanem świata. Byłem świadkiem jego degradacji przez cztery tysiące lat i jestem teraz gotów przyłączyć się do Ciebie, lub raczej Ty przyłącz się do mnie w pracy podniesienia świata z jego nędznego stanu.

"Nie było to mojem pierwotnem zamiarem sprowadzić takie skażenie na ludzkość. Ja tylko zamierałem mieć państwo, chciałem być niezależnym panującym. Nie było ku temu sposobności w Niebie, ponieważ tam wszystko znajdowało się pod niepo-

dzielnym panowaniem i nadzorem Boga Jehowy; dla tego postanowiłem ustanowić sobie królestwo na ziemi między ludźmi. Przyznaję iż za obecny stan świata nikt nie może mnie pochwalić, ani za cały czas mojego panowania, przeto chętnie oddam całą sprawę Tobie. Całego mojego wpływu i mocy jakie między ludźmi posiadam użyję, by Tobie kontrolę nad nimi zapewnić, abyś mógł ich podnieść, błogosławić im i czynić im wszystko dobre, jeżeli tylko w łączności z tem panowaniem nad ziemią uznasz moją zwierzchność. Jest to najkrótsza droga do tego co Ty dla ludzkości chcesz dokonać i jest to jedyna droga dla Ciebie. Dobrze wiesz, że jeżeli się nie zgodzisz na moją propozycję, to ja na każdym kroku będę Ci się sprzeciwiać, a wiadomo Ci dobrze ile mój wpływ między ludźmi może. Nie tylko Ty Sam spotkasz się z nader srogimi doświadczzeniami, lecz także wszyscy, którzy z Tobą zechcą współdziałać; będę się im sprzeciwiać tak, że w rzeczywistości nie będziesz miał żadnej sposobności przeprowadzenia tego dobrego dzieła, dla którego zostałeś posłany, lecz możesz tego dokonać przy mojej pomocy i współudziale".

"Samemu Bogu służyć będziesz".

Odpowiedź naszego Pana prędko nadeszła. W wolnem tłumaczeniu skreślić możemy ją w ten sposób: "O Lucyferze, prawdą jest, iż ty posiadasz wielką moc i że mógłbyś współdziałać, lub też sprzeciwiać się pracy, którą Ja podjąłem, i dla której swe życie poświęciłem. Dobrześ osądził, iż wzdygam się przed tak srogą walką jaka się z tego powodu wyłoni i gdyby praca ta mogła być łatwiejszym i spokojniejszym sposobem przeprowadzoną, ja z radością bym się na to zgodził. Lecz przypominam ci, iż życia Swego nie poświęciłem tej pracy, lecz Bogu mojemu Ojcu, a z Jego punktu widzenia ty jesteś nie tylko oponentem Bożym, Jego nieprzyjacielem, lecz także i moim, ponieważ usiłujesz moje przywiązanie i wierność odwieść od Niego. Idź precz odemnie, nie uznaję cię, ja muszę kroczyć drogą określoną w Piśmie św., które mówi: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz! Kompromisu tu być nie może. Ty jesteś po jednej stronie tej sprawy a Bóg po drugiej. Ty możesz sprzeciwiać się mojej pracy we wszelki możliwy dla ciebie sposób, tak dalece na ile ci tylko Wszechmocny pozwoli. Nic więcej ponad to uczynić nie możesz, a jeżeli to pod Boską Opatrznością ma przynieść mi próby, zawody, cierpienia, a nawet śmierć, to niechaj się stanie Jego wola, bo ja w zupełności poświęciłem Bogu moje życie i siebie samego.

Pokusa była skończoną; stanowczość i bezkompromisowa wierność naszego Pana dla Ojca i Jego Planu zwyciężyły; od tej chwili Jezus był przygotowany do Swojej misji, która miała trwać trzy i pół roku. On dobrze wiedział, że zaraz od początku, aż do końca może się spodziewać zawziętej opozycji ze strony onego nieprzyjaciela, opozycji w całym znaczeniu tego słowa, która doprowadziła aż do śmierci i to śmierci krzyżowej.

Podobne pokusy stoją przed braćmi.

W jakim znaczeniu naśladowcy Jezusa bywają kuszeni na podobieństwo tej ostatniej pokusy naszego Pana? Na to odpowiadamy: W podobny sposób i do nas przychodzi ten nieprzyjaciel z podszeptem kompromisu odnośnie Prawdy. Gdy oczy naszego wyrozumienia zostały otwarte tak, że mogliśmy widzieć do jakiego stopnia złe ma wpływ na święcie, i że przywiązanie do Prawdy będzie nas kosztowało wszystko co posiadamy, wtenczas w tej samej mierze zwykle przychodzi myśl ugodowa, by spróbować dokonać dobrego dzieła mniej, lub więcej w przyjaźni i polubownie ze złem jakie istnieje na świecie. Jest to właśnie droga na którą weszło wiele nominalnych kościołów i usprawiedliwiają się i tłumaczą dla czego przyjęli pewne światowe formy i zwyczaje. Naprzykład: bazy, prywatne przedstawienia, gry i t. p. zabawy są wszystkie ugodowymi sposobami, w celu wykazania światu, iż kościół jest bardzo zbliżonym do światowych poglądów, ideałów i celów. Jednak kompromisy te nie są podejmowane w celu większego zdegradowania świata, lecz owszem w celu podźwignięcia z upadku. Taką akuratnie była droga proponowana przez Szatana, naszemu Panu a którą On odrzucił. Wszyscy, co chcieliby naśladować Jezusa muszą tak samo odrzucić wszelkie ugodowe sprawy ze światem. — „Nie jesteście ze świata, jako i ja nie jestem z tego świata przeto was świat nienawidzi”. — Jan 15:19; 17:14, 16.

Miejmy na pamięci słowa naszego Pana, iż ci, co chcieliby zostać Jego uczniami mają wpierrw usiadłszy obliczyć, ile ich to będzie kosztować, zanim zgodzą się być uczniami Jezusa, zanim złożą ofiarę ze swego życia, zanim zostaną uznani i nazwani „członkami Ciała Chrystusowego” — Kościołem. Gdy zajmą to stanowisko z zupełną świadomością, iż droga na którą wstąpili jest wąską drogą pełną doświadczeń i trudności i że ostatecznie kończy się śmiercią, wtedy będą mieli dobre wyrozumienie rzeczy, a będąc zupełnie poświęconymi nie będą skłonni do zbaczania z drogi z powodu zwodniczej opozycji onego prze-

ciwnika. Odpowiednio poinformowani przez Słowo Boże wiedzą, że prawdziwe błogosławieństwo dla świata nie mogło przyjść inaczej jak tylko przez śmierć Jezusa i gdyby On w jakimkolwiek znaczeniu skłonił się na propozycję Szatana, by łatwiejszą drogą przeprowadzić Plan Boży, to raczej powstrzymał by jego wypełnienie.

Ponieważ wiedzą oni i o tem że cały Kościół, wybrani Boży, są teraz powołani na to, by kroczyć śladami Jezusa, że mają wziąć swój krzyż i naśladować Go aż do śmierci, jeżeli chcą koronę żywota otrzymać. Widzą oni także iż w Boskim zarządzeniu błogosławieństwo na świat może przyjść jedynie przez ofiarę Chrystusa, Głowy i Ciała. Im więcej oni dochodzą do zrozumienia długości i szerokości, wysokości i głębokości wielkiego Planu Bożego, tem więcej widzą mądrość Boskiego zarządzenia i niemożność i innego sposobu przeprowadzenia dzieła. Ofiarowujący się w obecnym czasie mają w przyszłości stanowić chwalebne Królewskie Kapłaństwo, przez które wszystkie pokolenia ziemi mają być błogosławione. Ktobykolwiek chciał się znaleźć w gronie tego Królewskiego Kapłaństwa musi nauczyć się na samym początku swych doświadczeń mówiąc: — „Nie moja wola, ani moja droga, lecz Twoja wola” i Twoja droga o Panie niech będzie wykonywana.

Niechaj każdy z naśladowców Pana będzie prędkim w dawaniu odporu nieprzyjacielowi na jego propozycję kompromisów. Ktokolwiek przedłuża pokusę z każdą chwilą powiększa jej moc, właściwem jest przeto, a nawet koniecznem, by mieć zupełnie poświęcone serce i wolę zaraz od początku, a na takim fundamencie, codzienna walka z ciałem, światem i Szatanem, będzie o tyle łatwiejszą a ostateczne zwycięstwo o tyle pewniejsze. W międzyczasie módlmy się według polecenia naszego Pana „Nie opuszczaj nas w pokuszeniach ale nas wybaw od onego złego”, oceniając, iż sami nie moglibyśmy sprostać temu nieprzyjacielowi, lecz pomoc nasza jest w Panu i że większym jest Ten, który jest za nami aniżeli wszyscy przeciwni nam.

W. T. 1906—39.

Powołanie Do Wyższej Służby

Lekcja z Ewangelii według Św. Łukasza 5:1—11.

ZŁOTY TEKST: — „Bądźcież tedy naśladowcami Bożymi jako dzieci miłe”. — Ef. 5:1.

MLEKCIJ niniejszej jest mowa o powołaniu Piotra, Andrzeja, Jakuba i Jana aby byli stającymi towarzyszami naszego Pana, a także o ich ćwiczeniu się do przyszłej pracy jako Apostołów, po Jego uwielbieniu. Około rok czasu upłynęło pomiędzy kuszeniem na puszcy a wydarzeniem przy morzu Galilejskiem, o którym traktuje niniejsza lekcja. W międzyczasie niektórzy uczniowie Janowi i inni przyjęli Jezusa za swego nauczyciela w rzeczach niebieskich i znajdowali się mniej lub więcej w Jego towarzystwie. Piotr, Andrzej, Jakub i Jan byli pomiędzy tymi. Około tego czasu Jan został u-

wieczniony, a misja Jezusa stała się odtąd tem energiczniejszą.

Jak to podaje opis, Jezus znajdował się przy morzu Galilejskiem a zwabiona publiczność — głodna za słowem żywota — napierała tak blisko że zaczęło brakować miejsca, więc Jezus wstąpił do jednej z łodzi rybackich znajdujących się na brzegu morza. Była to łódź Piotrowa i Pan rozkazał mu odepchnąć łódź nieco od brzegu aby z tej pozycji mógł łatwiej przemówić do wielkich rzesz zebranych na brzegu. Piotr i brat jego Andrzej zarządzali jedną łodzią, a Jakub i brat jego Jan drugą tej samej spółki, która zatrudniała też wynajętych rybaków. (Mar. 1:20). Oni czyścili i naprawiali sieć; albowiem łowili całą noc poprzednią i przygotowywali się do łowienia w

nocy następnej, a w owym czasie rybołówstwo odbywało się widocznie tylko sieciami. Ci rybacy i prawdopodobnie inni w pobliżu trwali w swej pracy na prawiania sieci, podczas gdy Pan kazał, lecz jednocześnie zwracali pilną uwagę na Jego słowa.

"Zapuscacie sieci"

Gdy nasz Pan skończył Swe kazanie przemówił do Piotra aby popłynął swoją łodzią na głębszą wodę i zapuścił swe sieci ku łowieniu. Odpowiedzią było że ryb nie można się było spodziewać — że łowili całą noc poprzednią bezskutecznie, lecz przez wzgląd i szacunek dla Mistrza, na słowo Jego zarzuca sieci, chociaż jako doświadczeni rybacy nie spodziewali się żadnego powodzenia.

Jednakowoż wynik okazał się nadzwyczajny, pełne sieci ryb. Skinęli więc na towarzyszy, którzy byli w drugiej łodzi aby przybyli im z pomocą, co gdy uczynili napełnili rybami obie łodzie niemal aż do zanurzenia się tychże. Wtedy to Piotr widząc w tem cud, przypadł do kolan Jezusowych mówiąc: "Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie". Zrozumiał że znajdował się w obecności takiego, który posiadał coś więcej aniżeli tylko ludzką mądrość i moc, więc poczuł odpowiednią bojaźń. Chociaż Piotr i jego towarzysze znali Jezusa już od roku, to jednak dotąd nigdy nie poznał tak zupełnie zadziwiającej mocy ukrytej w Chrystusie.

Był to cud, bez względu jaki pogląd wzięlibyśmy na tę sprawę. Można by przypuścić stworzenie ryb w tym momencie, lub że Pan miał moc zgromadzić tak wielkie mnóstwo ryb w to miejsce, albo też że miał znajomość że ryby te już się tam znajdowały. Bez względu który z tych poglądów przyjęlibyśmy, cudowność tej sprawy zostałaby nienaruszona; ani też nie chcemy jej naruszyć rozumiejąc iż to równa się innym możliwym czynnościom Jezusowym. Co do ryb w tym morzu a raczej jeziorze, cytujemy tu zdanie innego poważnego pisarza, co następuje:—

"Morze Galilejskie było zawsze słynne z wielkiej obfitości i różnaitości ryb. Było ich tam więcej niż pięćdziesiąt gatunków. Grubość łozyska ryb w jeziorze Genezaret jest prawie nie do uwierzenia takiemu co sam tego nie widział. Niekiedy pokrywają przestrzeń więcej niż jeden akier i gdy ryby płyną powoli w tak wielkiej masie i gdy wznoszą się na powierzchnię wody, są tak gęsto ściśnione jedno do drugich, że woda bąboli się jakby na nią padał rzęsy deszcz.

Cel tego cudu.

Jest widocznem że cud ten był dokonany w celu ostatecznego i zupełnego przekonania Piotra, Andrzeja, Jakuba i Jana co do Pańskiego pokrewieństwa z Ojcem i co do Jego kontrolującej mocy tak w rzeczach doczesnych jak i duchowych. Pożądany ten skutek widocznie został osiągnięty więc Pan sprawę tę poprowadził dalej i wezwał owych czterech mężczyzn aby stali się Jego zupełnymi uczniami — rybakami ludzi. To wezwanie było w zupełnem przeciwieństwie do tego co wyrzekł Piotr: aby Pan od-

szedł od nich, bo był On doskonałym i świętym, i mającym bezpośrednią styczność z mocami niebieskimi, oni zaś byli biednymi, słabymi, grzesznymi i niedoskonałymi przez upadek. Seperacja rzeczywiście nastąpiła, lecz było to odseperowaniem uczni od ich ziemskiego zajęcia, a nie odseperowaniem ich od Pana. "Wszystko zostawiwszy szli za Nim". Podobna próba przychodziła na wszystkich, których Pan powoływał w całym tym wieku.

Wielu wezwanych, mało wybranych.

Wielka rzesza ludzi stała na brzegu jeziora i wszyscy słuchali Pańskich nauk, lecz poselstwo Jego nie dla wszystkich miało taką samą siłę i taki sam skutek. Tylko niektórzy byli specjalnie wybrani i wezwani. Niezawodnie serca owych czterech mężów znajdowały się w odpowiednim stanie, co uczyniło ich gotowymi i godnymi do przyjęcia tego szczególnego poselstwa. W rzeszy tej mogło znajdować się więcej prawdziwych Izraelitów, lecz nie byli oni jeszcze dosyć dojrzałymi aby mogli być wezwani do uczniostwa, tak samo jak owych czterech co teraz porzuciwszy wszystko poszli za Panem, znali Go i niekiedy bywali z Nim już przez blisko rok, a dopiero teraz doszli do stanu gotowości porzucenia wszystkiego.

Podczas całego wieku Ewangelii wezwanie Pańskie było kierowane przeważnie do takich co znajdowali się w skromnych warunkach życia — nie wielu możnych, nie wielu bogatych, nie wielu uczonych i nie wielu zacnych wybrał Bóg, a raczej niskich u świata i mało cenionych — przeważnie biednych w dobra tego świata, lecz bogatych w wierze. (1 Kor. 1:26—28; Jak. 2:5.) Boskie postępowanie jest prawie takie same z wszystkimi. On nie wzywa od razu do zupełnego poświęcenia, a raczej poucza o usprawiedliwieniu, a dopiero gdy do pewnego stopnia wzrosną w znajomości, dostępują przywileju opuszczenia wszystkiego i stania się Pańskimi specjalnymi uczniami i rybakami ludzi.

Trudnością u chrześcijan wszystkich denominacyj jest to że ów drugi stopień zupełnego poświęcenia jest rzadko kiedy wspominany. Pod fałszywymi naukami, że ludzie mają do wyboru pomiędzy niebem a piekłem, najwięcej jest takich co kontentują się tem że gdy będą umiarkowanie dobrymi i uczciwymi to unikną wiecznych mąk, a co więcej ponadto nie dbają. W ten sposób myślą o sobie że są uczniami Chrystusowymi i tak są uważani przez drugich; lecz w rzeczywistości należą do owej rzeszy takich co słuchają z pewną radością i podziwiają słowa z ust Pańskich wypływające, lecz nie dochodzą do stanu uczni, bo nie oceniają tego i nie są nauczani że aby stać się uczniami Pana musimy "wziąć krzyż swój i naśladować Go". O! jak konieczną dla świętych jest prawda! Jak cudne są słowa Pana: "Poświęć ich w prawdzie Twojej, Słowo Twoje jest prawdą!" Błąd nigdy nie może poświęcić, a w jakiej proporcji błąd jest zmieszany w naszym umyśle z prawdą, w takim stopniu ta ostatnia jest rozcieńczona i pozbawiona swej mocy.

Opuścić wszystko aby iść za Chrystusem.

Opis podany w naszej lekcji gotówby nasunąć wniosek że czterech tych uczni postąpiło niemądrze zostawiając swe łodzie i sieci bez sprzedania takowych lub oddania ich pod czyjąś opiekę; lecz opis podany przez Marka informuje że łodzie były pozostawione pod opieką Zebedeusza, ojca Jakuba i Jana, i najętych przez niego pomocników. Nie potrzebujemy też przypuszczać, że Pan i tych czterech, którzy później stali się Jego najprzedniejszymi Apostołami, odeszli z tej okolicy natychmiast w tej samej godzinie lub nawet w tym samym dniu. Sporo czasu mogło zabrać na poczynienie odpowiednich zarządzeń względem owej spółki rybackiej itp. To samo jest prawdą o nas: mamy pewne obowiązki w życiu, zobowiązania wobec drugich i szafarstwa, które porzucić od razu lub zignorować byłoby złem. "Duch zdrowego umysłu" ma się przejawiać w poświęconych Pańskich tak w sprawach doczesnych jak i duchowych.

Najważniejszą rzeczą zdecydowaną w owej chwili było to, że oni przyjęli Pańskie zaproszenie wstąpienia do służby Ojca wraz z Panem — do rybołówstwa na wyższą i chwalebniejszą skalę — aby łowić ludzi, czyli zgromadzać ich do sieci Ewangelicznej, w tem zrozumieniu że ostatecznie dostąpią uwielbienia jako nowe stworzenia w Chrystusie i uczestnictwo z Nim w chwale, czci i nieśmiertelności w Jego królestwie. Niechaj każdy z nas pamięta o ważności decyzji pod względem naszego poświęcenia się Panu, naszego zaangażowania się do służby pod Nim jako naszym Panem i Wodzem. Starajmy się tedy jak najmądrzej zarządzić sprawami naszego życia, aby pozbyć się niepotrzebnych trosk o rzeczy doczesne, aby tem więcej i zupełniej poświęcać swój czas i energię najważniejszej pracy, czyli Boskiej służbie, ogłaszania o wielkiej radości, która będzie wszystkiemu ludowi.

Nasz złoty tekst.

Choćbyśmy dużo słyszeli o Jezusie i wielce radowali się z owego zbawienia, jakie On zapewnił Swoją śmiercią, i choćbyśmy pokładali znaczną ufność w zasługach Jego ofiary, uczniami Jego nie możemy być prędzej aż dojdziemy do punktu oddania swego serca, swego życia, swej woli Jemu — w odpowiedzi na Jego zaproszenie, stawszy się naśladowcami Bożymi, jako dzieci miłe, pod kierownictwem i instrukcją naszego starszego brata, Jezusa. Sposobność ta nie przychodzi do nas wszystkich w taki sam sposób jak nastąpiła się owym czterem rybakom w naszej lekcji; jednakowoż pewne podobieństwo zachodzi. Względem któregośkolwiek z nas, woła Bożą jest, jak to zaznaczył Apostoł, abyśmy pozostali w zajęciu, w którym byliśmy gdy poselstwo łaski wypierw nas dosięgło (1 Kor. 7:20—22). Nie wszyscy są powoływani do misji publicznej, aby poświęcićli wszystkie czas, talenta i starania na głoszenie Ewangelii. Większość powołanych Pan widocznie zamierza pouczać jako Swych uczni, podczas gdy oni pełnią swe zwykłe zajęcia, swe obowiązki i zobowiązania życiowe.

U tych jednakowoż potrzebnem jest aby pozostawili swe łodzie, swe narzędzia rybackie itp. — aby serca swe oderwali od takowych w czasie gdy w zupełności poświęcają się Panu. Nie możemy służyć Bogu i mamonie. Nie możemy mieć dwóch celów w życiu, jednakowo ważnych dla naszego umysłu. Pan nie chce aby tak było u tych co mają być współdziedzicami z Nim w królestwie. Ci muszą oceniać przywilej uczestniczenia w Jego pracy, cierpieniach i w nadziejach przyszłej chwały do takiego stopnia że serca ich nie będą więcej lgnąć do zwykłych spraw życia i ambicje ich nie będą skłaniać się do bogactwa lub sławy tego świata. Wszystkich takich ambicji i nadziei musimy się wyrzec, jeżeli chcemy być Jego uczniami. On musi być dla nas najpierwszym, a współdziedzictwo z Nim musi być naszą ambicją, bo inaczej serce nasze nie byłoby przyjemne przed Panem, bo nie byłoby szczere dla Jego służby; bylibyśmy z tych co nazwani są dwoistego umysłu, niestateczni we wszystkich swoich działaniach i drogach (Jak. 1:8). Jest to niezawodnie trudnością u znacznej liczby tych, co mianowali imię Chrystusowe i przyznają się do poświęcenia się Jemu i Jego sprawie.

"Jako dzieci miłe"

Jest już najwyższy czas abyśmy nauczyli się, że nie możemy służyć Bogu i mamonie i abyśmy wybrali jedno lub drugie. Jeżeli nie obierzemy Pana i Jego służby i nie położymy takowych na pierwszym miejscu w uczuciach naszego serca, to będziemy uznani że to drugie trzymamy na pierwszym miejscu, to jest dobro cielesnego człowieka. Odpowiednio do tego będziemy cenieni i nagradzani przez Pana. Prawda że On ma przygotowane błogosławieństwo dla wszystkich rodzajów ziemi, lecz szczególniejsze błogosławieństwo wyrażone w wielkich i kosztownych obietnicach chwały, czci i nieśmiertelności są dla takich co miłują Pana nadewszystko, więcej aniżeli domy, ziemię, zajęcia, bogactwa, rodzinę lub kogokolwiek, a nawet więcej niż samych siebie.

Napomnieniem naszym do tych co opuścili wszystko aby iść z Panem jest, by nie oglądali się wstecz; aby rozumieli że zdobyli największy zysk jaki tylko można sobie wyobrazić; że znajdujemy się na drodze do zdobycia możliwie największej nagrody, wraz z uczestnictwem w Pańskim cudownym dziele i w Boskim uznaniu.

Taką zdaje się być myśl Apostoła gdy upomina abyśmy złożyli wszelki ciężar i wszelkie uwikłanie, abyśmy mogli biec cierpliwie w zawodzie nam wyznaczonym, patrząc na Jezusa Wodza i dokończyła wiary. Przeto zaraz na początku naszych chrześcijańskich doświadczeń zadecydujemy raz na zawsze tę sprawę poddania swej woli aby iść za Barankiem; uregulujemy nasze doczesne sprawy tak mądrze jak to jest możliwe, zgodnie z rozsądnymi wymaganiami innych i trwajmy wiernie w naszym zawodzie aż do końca.

Odpowiedzi Brata Russell'a

Potępienie — Uwolnienie przez wiarę.

Pytanie (1911): — Jan 5:24, "Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto słowa Mego słucha i wierzy Onemu, który Mię posłał, ma żywot wieczny i nie przyjdzie na sąd ale przeszedł z śmierci do żywota." Co to znaczy?

Odpowiedź: — To znaczy, że ci, co w swych sercach dojdą do społeczności z Panem naszym Jezusem Chrystusem, nie będą w onym przyszłym potępieniu z światem. W czasie Tysiącletniego panowania Chrystusowego świat będzie w potępieniu, mając sposobność wyjść z tego potępienia i dojść do harmonii z Bogiem. Ci zaś co teraz przyjmują Chrystusa, dochodzą do społeczności z Nim, uważani są jako naprzód zjednoczeni z Onym wielkim Życiodawcą. Jeżeli więc dochodzą do tego teraz, i wiarą kroczą śladami Pana jako Jego uczniowie, to nie przyjdą na sąd, wraz z światem, ponieważ przechodzą z śmierci do żywota natychmiast. To znaczy że oni są poczytani że już przeszli z śmierci do żywota; poczytani są za nowe stworzenia i tylko czekają za oną chwilą, kiedy to przez momentalną przemianę w pierwszym zmartwychwstaniu ich bieg się dopełni i oni staną się podobni Panu, uczestnicząc w Jego chwale.

136.

ODPOWIEDZ NA PYTANIE

Pytanie: — Czy ogólnie przyjęty i praktykowany zwyczaj salutowania lub uchylania kapelusza przed sztandarem (chorągiew o barwach narodowych), powstawania gdy grany jest hymn narodowy i t. p., możnaby nazwać bałwochwalstwem i czy chrześcijanowi przystoi to czynić?

Odpowiedź: — Salutowanie, uchylanie kapelusza przed sztandarem i t. p., nie jest żadnym bałwochwalstwem, ponieważ sztandar nie jest bałwanem, ani wogóle niema nic wspólnego z religią. Sztandar jest to emblemat, czyli godło narodowe i jako takie zasługuje na pewien szacunek u wszystkich lojalnych obywateli danego kraju, w myśl tego co powiedział Apostół: "Oddawajcie . . . cobyście powinni; komu podatek temu podatek, komu cło temu cło, komu bojaźń temu bojaźń, komu cześć temu cześć". — Rzym. 13:7.

Przez powstanie lub uchylenie kapelusza przed sztandarem narodowym, albo gdy grany jest hymn narodowy, wyrażamy pewnego rodzaju szacunek temu co dany sztandar przedstawia lub hymn wyraża, na podobieństwo jak czynimy to wobec urzędników i t. p. Nikt nie powie, że uchylenie kapelusza przed urzędnikiem jest rzeczą nieprzystojną lub bałwochwalstwem. Dla czego więc miałby ktoś mniemać, że takie same zewnętrzne oznaki szacunku okazane wobec narodowego sztandaru lub hymnu byłyby nieprzystojnością lub bałwochwalstwem?

Byłoby rzeczą niewłaściwą i przeciwną Pismu świętemu oddawać jakiegokolwiek osobie, figurze,

obrazowi lub rzeczy cześć religijną, czyli takowe ubóstwiać; lecz o ile nam wiadomo to salutowanie przed sztandarem lub przed kolegami przy wojsku i t. p., w krajach cywilizowanych, nie obejmuje w sobie czci religijnej, lecz jest tylko zewnętrzną formą czysto świeckiego uszanowania. Uszanowania podobne oddawane ludziom (urzędnikom i t. p.) są ogólnie przyjęte nie tylko jako stosowne ale jako wyrażające dobre wychowanie i wzajemną grzeczność. Tem bardziej na uszanowanie takie zasługuje godło narodowe, czyli sztandar o narodowych barwach, a szczególnie jeżeli dany sztandar jest także godłem wolności i tolerancji religijnej, jak to rzecz się ma z gwiazdzystym sztandarem Zjednoczonych Stanów Północnej Ameryki.

Zawiadomienie o Konwencji

Drodzy w Panu Bracia i Siostry:

Łaska i pokój niech Wam się rozmnoży, przez poznanie Boga i Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego.

Donosimy Wam, że Zbór w Chicago, Ill. urządza dwudniową konwencję na "Labor Day" w dniach 1go i 2go września, br. Serdecznie zapraszamy wszystkich braci i siostry aby wzięli udział w tej ruchowej uczcie. Znaki czasów pokazują że żyjemy w czasie ostatecznym, w godzinie pokuszenia jaką Pan przepowiedział. Mając to na względzie urządzamy tę konwencję aby się wzmocnić duchowo do dalszej pielgrzymki na tej drodze. Ufamy że Ojciec niebieski zleje Swoje błogosławieństwo na tę ucztę duchową, o co też znamy prośby do Ojca niebieskiego, aby raczył pokierować tą konwencją, abyśmy wszyscy otrzymali błogosławieństwo, i byli wzmocnieni tak ażebyśmy mogli stać wiernie przy Panu i Prawdzie Jego. Mamy nadzieję, że bracia i siostry przybędą licznie na tę ucztę duchową aby być nasyćni Słowem Bożym które Pan przygotowuje.

Konwencja odbędzie się w sali Dr. Herzl Community Home, 1335 N. California i Evergreen Ave., naprzeciw Humboldt parku, na drugim piętrze. Dalszych informacji chętnie udzieli sekretarz zboru br. J. Jezuit, 4115 So. Sacramento Ave., Chicago, Ill.

ECHO Z KONWENCJI

Winnipeg, Man., Canada

Umi owani w Panu bracia i siostry:—

Opatrzność Boża niech zawsze czuwa nad wami, a pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum ludzki, niech napoila serca wasze po wszystkich dni ziemskiej pielgrzymki, do niebieskiego Chanaan.

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z łaski i miłosierdzia Swego ubłogosławił nas wszelkiem błogosławieństwem duchownem i w niebieskich rzeczach w Chrystusie Jezusie i który udziela nam — nie tylko nam ale i wszystkim Jemu posłusznym — potrzebnych łask i błogosławieństw w tych teraźniejszych trudnych czasach.

Mieliśmy różne trudności do urządzenia tej uczty, ale Ojciec wieczności dopomógł: usunąć te trudności, dając nam możność korzystać z duchowych darów, których szczególnie udzielił nam na konwencji w dniach 22 i 23 czerwca b. r. Będąc napełnieni radością z otrzymania tak wielkich bogactw, łaski naszego Ojca niebieskiego, pragniemy się podzielić ze wszystkimi braćmi i siostrami tej samej kosztownej wiary, rozproszeni po całym obliczu ziemi, bo te rzeczy, których nam Bóg na tej dwudniowej konwencji udzielił są za dobre ażebyśmy mogli je zamilczyć.

Ojciec niebieski widzą: szczerą chęć ludu swego,

złazi obfite błogosławieństwa na spragnione serca, bo zranione i zbolale rany zaopatrzył, pomazał oliwą (Duchem Swoim), używając do tego braci, którzy z radością zachęcali lud Pana do dalszej wierności i bojowania wiary raz świętym podane.

Braci do usługi duchowej było pięciu; trzech przyjeżdżnych ze Stanów Zjednoczonych (z Chicago, Ill.) i dwóch miejscowych, za co niech ich Ojciec Niebieski wynagrodzi w rzeczach duchowych i wszystkich braci i siostr, którzy z swej miłości i gorliwości do Boga, przyczynili się jakimkolwiek sposobem do wysłania tych sług.

Na tę ucztę duchową bracia i siostry zgromadzili się z różnych grup. Miejscowi bracia i siostry witali ich w Imieniu Pańskim, ściskali ze szczerego serca dionie braterskie, ażeby jak my, tak i oni mogli czuć się razem z nami jako z jednego grona, a nie jak obcy, ażeby w tych tak trudnych chwilach, które wszyscy przeżywamy, mogli tem więcej się wzmacnić i nakarmić dobrami rzeczami duchowymi.

Bracia i Siostry oraz wszyscy uczestnicy czuli się błogo, bo błogosławieństwo Boże było widoczne, nastrój duchowy był nader podniosły, co było widocznym na twarzach wszystkich uczestników. Pomimo ulewnej deszczu, sala była zapelniona, tak pierwszego dnia konwencji jak i drugiego. Wykady były bardzo budujące i na czasie, bez żadnej krytyki, bo czas nie jest odpowiednim do wytykania czyich wad, gdyż wszyscy je posiadamy, jedni mniej drudzy więcej.

Wielu braci i siostr z innych grup oświadczyło, że nie czuli się obcymi, ale jakoby zawsze zespoleni jednym duchem i jednym dążeniem. Z naszej sympatii i współczucia naszej powinności, wyrażamy z głębi serc naszych, oby prawdziwa miłość Chrystusowa złączyła nas wszystkich ścisłym węzłem, jako prawdziwych naśladowców Chrystusa Pana.

Po zakończeniu naszej uczty, przyjezdni słudzy zostali zaproszeni do dwóch pobliskich zborów, więc i tam zanieśiona była ta radość. W obydwóch miejscowościach zgromadziła się lud dość licznie i gorliwie słuchał słowa Bożego.

Po zakończeniu naszej uczty, przegłosowano jednomyślnie ażeby podać sprawozdanie z tej konwencji na łamach "Straży", co też czynimy.

Składamy Bogu, Ojcu naszemu, przez Pana Jezusa Chrystusa niewymowne dzięki za jego kierownictwo i opatrność oraz ze śpiewaniem pieśni "Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów", bo nie wiemy czy będziemy mogli w przyszłości takową ucztę urządzić, bo żyjemy w czasach ostatecznych, możliwie jest to nasza ostatnia uczta, jeżeli to wola naszego Ojca i czas właściwy dnia Jehowy. Bądźmy wiernymi abyśmy mogli zejść się na Generalną Konwencję z Panem naszym i pozostać na zawsze z Nim, co da nam Boże wszystkim, aż się zejdziem znów. Rozeszliśmy się, zachowując na długo w pamięci to cośmy słyszeli, radując się ze zrozumienia tego, co mówi: Nehem. 8:12.

Zasyłamy nasze Chrześcijańskie pozdrowienie wszystkim braciom i siostrom w Panu naszym Jezusie.

Zbór ludu Pana, Winnipeg, Mann., Canada.

LIST Z POLSKI

Feniwszy list br. Stahna pisany do brata redagującego Straż, nadszedł ze znacznym opóźnieniem, bo był polecony (zarejestrowany). Chociaż niektóre szczegóły w nim zawarte są te same co w liście podanym w Straży majowej, to jednak list ten przytaczamy w całości; nie tylko dlatego że zawiera niektóre dodatkowe szczegóły, ale głównie w tem zrozumieniu że sprawi to naszym czytelnikom przyjemność czytać list pisany przez znanego nam brata z nieszczęśliwej Polski i dowiedzieć się choć nieco o powodzeniu naszych braci poza oceanem.

Miejmy nadzieję że Boska opieka, która tak znamienicie ochraniała braci w Polsce w minioniej burzy wojennej, ochrania ich nadal, że prawdopodobnie dotąd znajdują się przy życiu i na wolności. Pamiętajmy też o nich nadal w modlitwach naszych. — Red.

Białystok, dnia 18 marca, 1940 r.

Drogi i umiłowany w Zbawicielu Bracie Tabaczynski. Niezglebione źródło łaski Bożej, niech brata nadal prowadzi do zwycięstwa przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

List brata pisany 14 grudnia, 1939 roku i adresowany na brata Terechowicza otrzymałem 15 marca. Nie mogłem bratu opisać tej radości, którą miałem z otrzymania tego listu, pomimo że nie był do mnie adresowany. Możliwie nigdy przedtem takiej radości nie odczułem jak ostatnio. Jednocześnie otrzymałem list od brata Kwolka, pisany 11 września, z gen. konwencji, do braci i siostr w Polsce.

Brat się zapytuje o braciach i o mnie, więc donoszę Ci, drogi bracie, że żyjemy wszyscy jeszcze, z łaski Wiekuistego Stwórcy. Dowiedziałem się z różnych stron kraju, że nikt z naszych braci nie zginął podczas wojny, tylko trzech braci jest w niewoli, jeden w Rumunii, t. j. brat Sypka, zaś jeden z Zakopanego jest na Węgrzech i jeden z Krakowa w Niemczech, a reszta wszyscy żyją a nawet dotąd się zbierają. W Białymstoku też przeżywalismy krytyczne chwile, szczególnie przy zdobyciwaniu miasta przez Niemców. Był wielki popłoch, strach i bojaźń ludzi, ale z braci nikt nie został poszkodowany ani duchowo ani materialnie. Z mego domu wszyscy lokatorzy puciekali jaki tydzień przed wkroczeniem Niemców do miasta, a nawet z tej ulicy co mieszkam wszyscy puciekali, bo to jest blisko dworca. Pozostałem sam jeden w domu i dziękować Bogu, nic mi się nie stało, chociaż niedaleko mego mieszkania 1000 kilowat bomb się rozrywały koło dworca.

Zebraliśmy wcale nie przerywali, tylko w jedną niedzielę nie mieliśmy zebrania, podczas najgorszego bombardowania i nadal aż dotąd się zbieramy, i postanowiliśmy się zbierać tak długo dokąd nam nie zabronią.

Na narodzenie Pańskie mieliśmy, z łaski Bożej, trzydniową konwencję, był brat Gładyszek, też i br. Sokołowski i wielu innych braci, nawet urządziliśmy Chrzest, bo 10 braterstwa prosili ażeby im usłużyć Chrystem. Mieliśmy wielce błogosławioną chwilę i Bóg Najwyższy obficie nam pobłogosławił po tej burzy, jaką przeżywalismy, za co niech Mu będzie cześć i chwała po nieskończone wieki.

Krótko przed wojną mieliśmy mieć konwencję w Ciemnoszyi za Białymstokiem, lecz w nocy przed konwencją przyszli z twierdzy Osowca wojskowi, policja i Sołtyśowie i aresztowali mnie i osadzili w twierdzy jako podejrzanego szpiega, lecz po rewizji i przejrzeniu wszelkich papierów, a nareszcie porozumieli się z policją w Białymstoku i od nich zażądali opinii o mojej osobie i po tym wszystkim mnie uwolnili. Zaraz pojechałem na konwencję do Lwowa, ze Lwowa do Chodorowa, a z Chodorowa do Starego Sioła, lecz tu nie mogliśmy już mieć konwencji trzy dni a tylko dwa, ponieważ w nocy pozabierali mężczyzn, wozy, konie i t. p. Zerwał się krzyk, płacz żon po mężach, rodziców po synach, co zabrali, tak że musieliśmy zakończyć drugiego dnia i z wielkim żalem rozjechalismy się do domów, bo widzieliśmy jak straszna burza nadciągała na nasz kraj.

Ta wojna nas tak rozłączyła, że nawet nie mogliśmy do siebie napisać parę słów; i co to za smutne życie jest, drogi bracie, gdy się nic nie wie ani dowiedzieć nie można o swoich drogich braciach. Gdy dowiedziałem się że bracia pielgrzymi i wszyscy inni są przy życiu, bardzo uradowałem się, a także teraz ostatnio otrzymałem pierwszy list od brata Iwanowskiego z Ameryki, a teraz od brata i brata Kwolka, z których nie tylko ja, ale całe tutejsze zgromadzenie się rozpłakało gdy te listy czytałem. Zdaje się że nigdy nie odczuwalismy takiej tęsknoty i pragnienia tej braterskiej społeczności jak obecnie po tem doświadczeniu.

Kochając tę parę słów i życząc bratu, rodzinie oraz całemu Zborowi Pana w South Bend, łaski i opieki Bożej ażeby bracia nadal mogli wzrastać w Onego we wszystkim, aby gdy przyjdą podobne doświadczenia na braci, żeby mogli wiernie i statecznie wytrwać przy Panu i Jego świętej Prawdzie.

Pozostaję miłujący wasz brat w Panu. —

A. STAHN.